OPIEKUN KATOLICKI

Rok XIX

W pracy i oświacie, przyszłość nasza!

№ 8

Gliwice, (Gleiwitz), dnia 20-go Lutego 1892.

„Opiekun Katolicki, (dawniej „Gazeta Górnoślązka“) wychodzi raz na tydzień co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 60 fenygów, w Austryi z przesyłką 50 centów; w Ameryce pół dolara.
Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „OPIEKUNA KATOLICKIEGO“ w GLIWICACH (Gleiwitz Pfarrstrasse 20).
Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 20 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Opiekuna“ w Gliwicach jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Hasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu — W Warszawie Rajchmana Frenller, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Stawiński, Paris, Rue Vésalé Nr. 1. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

Wiadomości kościelne.

Zeszła niedziela była niedzielą *Starozapustną*. Ewangielja ś-ta na tamtą niedzielę przypadająca, zapisaną jest u Mateusza ś-go, w rozdziale 20-tym, w której to Ewangielii ś. Królestwo niebieskie przedstawione jest w podobieństwie do człowieka gospodarza, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej.“ Tą winnicą to Kościół Boży, a tym gospodarzem, to sam Bóg, a robotnikami to wszyscy ludzie, których Bóg jaknajraniej, bo od samego początku świata wzywał przez siebie i sług swoich do poznania Boga i praw Jego świętych i tak wzywał zaraz od Adama aż do Noego, od Noego aż do Abrahama, od Abrahama aż do Mojżesza, a od Mojżesza wzywał przez wielu Proroków i nakoniec przez Syna Jego Jezusa Chrystusa, oraz Świętych Apostołów.

Pojutrze zaś przypadająca niedziela to

Niedziela Mięsopustna,

na którą przypadająca **Ewangielja** ś-ta zapisaną jest u Łukasza ś-go w rozdz. 8-mym i brzmi jak następuje:

W on czas: gdy się wielka rzesza schodziła, z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: wyszedł który siejy, siać nasienie swoje. A gdy siał, jedno upadło podle drogi. i podeptane jest, a ptacy Niebiescy podziobali je. A drugie upadło na opokę: a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgotności. A drugie padło między ciernie, a społem wszedłszy ciernie, zadusiło je. A drugie padło na ziemię dobrą, a wszedłszy uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc wołał: kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali go uczniowie jego, coby to za podobieństwo było. Którym on rzekł: Wam dano jest wiedzieć tajemnice Królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa: aby widząc niewidzieli, a słysząc nierozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest Słowo Boże. A którzy podle drogi: ci są którzy słuchają, potem przychodzi djabeł, i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy niebyli zbawieni. A którzy na opokę: którzy, gdy usłyszą z weselem przyjmują słowo: a ci korzenia nie mają, którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie: ci są którzy usłyszeli, a od troskania, i bogactw i rozkoszy żywota, odszedłszy bywają zaduszeni, i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą: ci są, którzy dobrem a wybornem sercem usłyszawszy słowo, zatrzymywają, i owoc przynoszą w cierpliwości.“

* * *

Gdy sława Pana Jezusa po całym żydowskim szerzyła się kraju, tak iż mnóstwo ludu z miast i wiosek gromadziło się dla słuchania Boskiej Jego nauki, wówczas opowiedział im Pan Jezus przypowieść, którą Ewangielia ś. wyżej przytoczona wymienia: „O siejącym i o nasieniu padającem na rozmaite gatunki ziemi.“ Tej przypowieści nie zrozumieli uczniowie, więc prosili Pana Jezusa o jej wytłómaczenie, którym Pan Jezus rzekł: „Nasienie to słowo Boże, a które padło wedle drogi, są ci, którzy go słuchają, potem przychodzi djabeł i wybiera słowo to z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni.“ Zaś to ziarno, które padło na opokę, oznacza tych ludzi, którzy „gdy usłyszą słowo Boże, z weselem przyjmują je, a ci korzenia nie mają, iż do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują.“ Temi słowy oznaczeni są ludzie niestali, którzy dopókad trwa nauka, żałują za swoje grzechy, ale po wyjściu z kościoła, w te same co pierwej wpadają grzechy, bo słabą mają wiarę i grunt serca ich jest skalisty i zepsuty.

Wreszcie to ziarno, które padło między ciernie oznacza tych „którzy słuchali, a odszedłszy, od starania i od bogactw i od rozkoszy żywota, bywają zaduszeni i nie przynoszą owocu.“ Zbyteczna troskliwość o doczesne zbiory są temi ciernami przyduszającemi i niszczącemi zbawienną korzyść ze słowa Bożego, tacy więcej miłują pieniądze niż cnotę i dobre uczynki, więcej się zajmują ciałem niż zbawieniem swej duszy.

Na koniec są dusze czyste, powolne natchnieniom cnoty i dobrze usposobione, które podobne będąc do gruntów żyznych nigdy napróżno nie przyjmują słowa Bożego; krzewi się ono w nich ustawicznie i wydaje obfity owoc. To też Zbawiciel mówi, że to ziarno, które padło na dobrą ziemię, oznacza tych: „którzy dobrem a uprzejmem sercem usłyszawszy, słowo Boże zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości.“

Zachowywać słowo Boże, znaczy pilnie je w sobie rozważać, o niem myśleć i sprawy swoje podług niego urabiać, a od zachowania tegoż słowa Bożego nie da się odwieść przez żadne pokusy i cierpienia tego życia.

Od słowa Bożego zawisła nasza szczęśliwość, a więc chętnie rozmawiajmy o tem, co słyszeliśmy w kościele, słuchajmy słowa Bożego dobrem i uprzejmem sercem i dokładnie wypełniajmy to wszystko, czegośmy się ze słowa Bożego nauczyli; a słowo Boskie nakłoni nasz umysł do pragnień świętych, umorzy w nas złe skłonności, odwiedzie od złego, obrzydzi wszelkie występki i zachęci do cnoty, a tem samem zapewni nam wieczną szczęśliwość.

Ostatnie chwile cesarza Fryderyka.

Z okazyi śmierci dr. Mackenzie'go korespondent wiedeńskiej „Neue Freie Presse“ skreśla ostatnie chwile cesarza Fryderyka tak, jak mu je opowiadał sam Mackenzie. Stał on po prawej stronie mosiężnego łóżka, na którem cesarz miał niebawem wydać ostatnie tchnienie. W prawej ręce trzymał dłoń chorego, lewą zaś podpierał jego głowę, przyczem ucho miał pochylone nad ustami cesarza. Obok Mackenziego stał następca tronu książę; Wilhelm, czyniąc bohaterskie wysiłki celem ukrycia swego wielkiege wzruszenia. W nogach łóżka stał książę Henryk, z trudnością powstrzymujący łkanie. Po lewej stronie łóżka klęczała cesarzowa Wiktorya z twarzą pochyloną nad lewą dłonią cesarza. Obok niej stał dr. Howell. Sytuacya ta trwała kwadrans, poczem Mackenzie ułożył ostrożnie głowę chorego na poduszki, wyprostował się, wyjął zegarek z kieszeni od kamizelki i pokazując go następcy tronu, rzekł: „Może wasza cesarska mość zechce tę chwilę zapamiętać?“ Słowa te wywołały wstrząsający wybuch powstrzymywanych uczuć u obydwóch braci, gdy cesarzowa tylko silniej przycisnęła oblicze do ręki zmarłego. Młody cesarz Wilhelm, otarłszy twarz zalaną łzami, zbliżył się do okna, cy dał znak chustką poczem dragoni stoją y w pogotowiu rozjechali się na wszystkie cztery strony, a bramy krat Pocdamu zamkaięto. Książę Henryk był tak zrozpaczony i płakał tak rzewnie, że chcąc oderwać jego myśli, polecono mu odszukać wieniec wawrzyrowy, który babka jego, cesarzowa Augusta, posłała ojcu, cesarzowi Fryderykowi, po bitwie pod Woerth a którom chciano przyozdobić pierś zmarłego. Makenzie dopomógł cesarzowej Wiktoryi ułożył dłonie niebożczyka na rękojeści miecza, sawiązał mu — stosownie do życzenia monarchini — jedwabną chustkę i medalonik na poranonej szyi, poczem cesarzowa, obszedłszy łóżko, zbliżyła się do lekarza, ujęła go za rękę, i wobec zmarlego podziękowała mu za wszystko, co uczynił dla chorego małżonka.

O pewnym zdziercu.

Żył pewien chciwiec, co nikomu nic nie dał, a na swem gospodarstwie lichwiarskie pragnął zarabiać zyski. Mieszkał w pobliżu sporego miasta włoskiego, w którem na raz głód i drożyzna niesłychana zapanowała. Ludzie prawie marli zgłodu, zarobku nie było, a z nędzy dochodzili do coraz groźniejszej ostateczności. Wpośród okolicznych gospodarzy radość zapanowała, bo zboże na wagę nieledwie złota płacono. Uczciwi i litościwi pootwierali swe śpichlerze, nie czekając ostatnich cen i ostatniej niedoli, kontenci byli i tak już rosnącą płacą' biedniejszym albo kredytowali, albo pożyczali, lub na wypłaty dawali ziarno, słowem, jak ludzie ludzi ratowali.

Tylko gospodarz, o jakim właśnie teraz mówimy, rad był obedrzeć wszystkich ze skóry. Miał dużo zboża, ale nie sprzedał go czekając na jeszcze większe ceny. w dnie targowe stawał po drogach, i rozpytywał się ludzi, po czemu błacono w miassteczku za miarę wszelkiego zbożą, —za każdym jednak razem pomrukiwał sobie;

— Jeszcze za tanio!... będzie drożej!.. I ani się pochwali ze swoich zbiorów i swej szpichlernej własności. Czekał na większą drogość, aby więcej zarobić!... Inni radzi, że tak im dobrze płaciło, ratowali drugich; ten nie był dotąd zadowolony, i chciał wszystkich obedrzeć.

Czekał — bo jeszcze mu się wydało za tanie zboże na targu!... Czekał, aż się wszyscy sąsiedzi pozbędą ziarna, a on tylko posiadacz zboża, będzie mógł na przednówku, lub do siewu, drzeć za niesłychane sumy!...

— Dziś już musiało zboże poskoczyć znacznie w cenie—bo już nikt nie ma nic w stodole, ni śpichrzu...na mnie teraz czas wybieg. przed dom, gdy ludzie z targu wracali, i zacierając ręce z wewnęcznego zadowolenia, przed przechodzącymi jednak udając smutnego, zapytał się pośpiesznie:

— Pewno już bardzo drogie na targu było żyto?... musiała poskoczyć cena jęczmienia?... Biedne ludziska, zkąd wezmą pożywienia?

— Ale jakże się zdumiał, gdy na wszystkich obliczach ujrzał oznaki wesołości, a każdy jakby uszczęśliwiony, czemprędzej chciwemu zdziercy odpowiadał:

— Bogu dzięki!... ceny zboża odrazu spadły o połowę!..-

— Jak?... co?... co wy mówicie?...

— Tak! tak, miły sąsiedzie, uciecha wielka!... z dalekiego świta dowieźli zboża obficie, a na naszym o połowęśmy już taniej kupowali wszelkie zboże, aniżeli przeszłego tygodnia!... Nasz gospodarz zbladł zadrżał, ledwie nie upadł na ziemię. Usta jego po wtarzać nie przestawały niezrozumiale, konwulsyjnie drząc od wzruszenia:

— Spadło!... spadło!.. spadło o połowę... straciłem wszystko!...

I już nie powtarzał, i nie mówił nic więcej, tylko:

— Spadło o połowę!...

Rozum mu się przewrócił... siły z wielkiego wzruszenia opuściły go, rozchorował się okropnie i z tego umarł, a umał nieszczęśliwie, bo nawet przed zgonem nie mógł odzyskać przytomności i zamiast spowiedzi bezmyślnie powtarzał:

— Spadło o połowę!...

Chciwy zdzierca stracił i spodziewane, oraz oznaczone już sobie zyski, i życia się pozbył, i duszę swoją zgubił! Nieszczęśliwy!...

Tak to bywa tym co mając, nieszczęśliwemu ręki nie podadzą — sami się gnębią i aietylko że żadnej pociechy ze swych majątków nie doznają — ale co gorsza, że jeszcze sobie nieszczęśliwą wieczność gotują!

Poseł Szmula w sejmie.

W czasie rozpraw
nad etatem (pensyą) ministra sprawiedliwości.

Mości panowie! Prawie milionowa ludność polska Górnego i Dolnego Szlązka — bo też w Namysłowskim i Brzeskim powiecie mieszkają od niepamiętnych czasów na dosyć znacznych obszarach polscy ludzie, — nie pojęłaby, gdybym w tej debacie, przy takich twierdzeniach pana posła Gerlicha nie zabrał głosu i się nie łączył w zapatrywaniach całkiem z posłami polskimi z prowincyi Poznańskiej.

Co się odnosi do prowincyi Poznańskiej, także się całkiem odnosi do naszych górno- i średnio-szlązkich powiatów, które są zamieszkiwane przez Polaków. Dziwić się muszę jakoto pan poseł Gerlich, który przecież jak mi wiadomo, dosyć płynnie po polsku mówi, nam obraz powiatu w którym mieszka i którego jest landratem, przedstawić śmie, który podług swego zdania się całkiem usprawiedliwić nie daje. Ubytek polskiej ludności, albo wiekszе zrozumienie, nie miało u nas w skutek długoletniej lichej gospodarki w naszych szkołach miejsca. (Słuchajcie, słuchajcie.)

Przeczyć nie chcę, że w miastach, gdzie już dawniej po większej części mówiono po niemiecku, sobie więcej znajomości języka niemieckiego przyswoili. Lecz jest zupełną ułudą i ubarwieniem, jeżeli w doniesieniach do rejencyi, a z rejencyi do ministerstwa o wielkich postępach w szkołach gadają i piszą. (Słuchajcie w Centrum. Tak jest! u Polaków.)

Przeczyć nie można, że dzieci się mnóstwa zdań na pamięć nauczą, że przy ich pilności, przy której im też czasem kijem dopomagają, dzieci, całe, albo połowiczne książki. katechizmu poprawnie na pamięć się nauczą. Lecz z zrozumieniem bardzo słabo stoi, co już dawniej licznemi udowodniłem przykładami. Gdy dzieci nauczywszy się tylu niemieckich słów i wyrażeń, do domu wracają, to też w krótkim czasie owoc całego ośmiorocznego do szkoły uczęszczania stracony. Tylko niektóre nadzwyczajnie uzdolnione, tylko niektóre nadzwyczajnie uzdolnione, tyle się niemieckiego języka w szkole nauczą, żeby też óźniej używać go mogły w życiu obywatelskiem. Twierdzę nawet, że w przejeździe przez G. Szlązk koleją albo jeżeli się do wsi przyjdzie, polski język wzrósł, że go nie ubyło, że znajomość niemieckiego języka może się zmniejszyła.

Gdyby byli podług dawniejszych zasad dalej uczyli, tj. nauczycielowi pozwolili, że z pomocą polskiego języka, na podstawie zrozumienia, na podstawie ojczystego języka, dzieci ćwiczyć i uczyć, toby byli daleko więcej osięgli. Te części kraju, które chcą chętnie zniemczyć, byłyby daleko więcej zniemczone. jak dzisiaj. Mości panowie! jestto daremne usiłowanie, szkoda każdego grosza, każdej nagrody, którą królewska regencya za niemieckość wydaje. W taki sposób ona nigdy ludności niemcami nie zrobi. W 10 lat większych postępów nie zrobią, jak je dotąd w ubiegłych 7 latach zrobili.

Co zaś do braku gotowości mówienia po niemiecku przed sądem, to temu jaknajenergiczniej zaprzeczyć muszę. Dopuścić nie mogę, aby górnoszląskim mieszkańcom, których dokładnie znam, zarzucono dzisiaj, że ze złą wolą się przed sądem stawiają. Przeciwnie, wszyscy, którzy po niemiecku mówić potrafią, którzy pojmują niemieckość, bardzo chętnie po niemiecku mówią. Także nie jest właściwością charakteru Polaka, żeby stronił od niemieckości. Zwracam uwagę, że teraźniejszy naczelnik galicyjskiego szkolnictwa, dr. Bobrzyński we Lwowie, w radzie państwa w Wiedniu wyraźnie oświadczył: Teraz, gdy nam Polakom wolno nasz język w szkołach pielęgnować, otwarcie używać, w tym języku się kształcić, bardzo chętnie chcemy w naszych polskich szkołach w Galicyi niemieckości większego wstępu udzielić, zaprowadzić naukę języka niemieckiego obowiązkowego, ponieważ niemała część naszych wiadomości się na niemieckiej kulturze gruntuje.

Mości Panowie! Jeżeli radca szkolny, któremu wszystkie szkoły galicyjskie są poddane, tach się wyraża, to przecież o wrogiem usposobieniu względem niemieckiego języka mowy być nie może. (Słuchajcie, słuchajcie, w Centrum.)

Mości Panowie! na Szlązku jest sposób tłumaczenia (Dollmetschwesen) lichy, chciałbym nawet powiedzieć nędzny, ponieważ za tłomaczów ludzi wybierają, o których się wcale nie przekonano, czy oni tłomaczyć potrafią dokładnie albo nie. Może jaki sędzia się spyta aktuaryusza: czy Pan umiesz po polsku? Odpowiada: umiem po polsku. Może tylko tyle umie, żeby się ze starą kobietą na targu mógł porozumieć, lecz nie nauczył się tyle, żeby takie określone pojęcia, jak one często przed sądem się wydarzą i miejsce mają, człowiekowi objaśnić potrafił. Pan poseł Conrad Panom powie, że jednego razu, będąc w Raciborzu w sądzie przysięgłych, słyszał, jak tłumacz błędnie tłumaczył. Podsądny powiedział drugiemu: wypalę ci coś (pobiję cię), a tłumacz tłumaczył „podpalę ci dom“. Tylko to, że jeden z przysięgłych powstał i powiedział: „tłumacz błędnie tłumaczy, poczytuję się być obowiązanym o tem donieść“, uwolniło podsądnego od domu karnego (Zuchthauzu). Także pan Gerlich przyznać będzie musiał, że dobry tłomacz przed sądem, który potrafi poprawnie przełożyć, co ludzie oświadczają, jest bardzo ważny.

Mości Panowie! sądzę, że okoliczność, iż ludzie przed sądem się chcą chętniej posługiwać ojczystym ich językiem, ma jeszcze głębszy powód, który jeszcze czasów tak zwanych pańskich sądów sięga, gdzie dosyć często błędne wydawano wyroki, nie dla tego, że może sędzia mniej umiał po polsku, jak dzisiaj, lecz z innych powodów, których na tem miejscu wyłuszczyć nie chcę. Od tego czasu mają ludzie u nas na Górnym Szląsku mniej zaufania. Przedewszystkiem chcą oni się w ojczystym języku wyrażać się i bronić, ponieważ im też z nowszych czasów większa liczba wypadków znaną jest, w których dla braku znajomości polskiego języka wyroki wydawano, które podług ich zdania nie były sprawiedliwe.

Pozwoliłem sobie pana Gerlicha prosić, o takich sprawach, które się w całości z rzeczywistością nie zgadzają, nie gadać tutaj z taką stanowczością, a królewską regencją państwa prosiłbym także, ażeby Górny Szląsk a części Dolnego Szląska, w których po polsku się mówi, równie z Poznańskiem traktowała, ponieważ te części kraju co do języka są solidarne.

Nowiny polityczne.

Niemcy.

Cesarstwo niemieckie liczy według ostatniego spisu ludności 49,428,470 mieszkańców. Państwo pruskie wraz z wyspą Helgoland ma 20,957,367.

Socyaliści chcą znowu w tym roku dzień 1-go maja obchodzić jako swe „święto“ 1-szy maja przypada w tym roku w niedzielę. W Berlinie utworzył się w tym celu komitet.

— Z cesarstwa niemieckiego wywędrowało za morza, przez porty niemieckie, oraz przez Antwerpią i Rotterdam w ciągu roku zeszłego ogółem 115,392 osób. Z tych przypada na Szląsk 2077, na W. Ks. Poznańskie 18,278, na Prusy Zachodnie 15,733, na Prusy Wschodnie 2,691.

— W Augsburgu uwięziono jakiegoś młodzieńca, który usiłował ukraść karabin z odwachu. Podobno przy rewizyi miano znaleźć u niego zamek skradzionego karabinu i znaczną sumę pieniędzy zaszytych w sukniach.

— Z północnego Szlezwigu wydalono w ostatnich dniach wielu duńskich poddanych.

Minister sprawiedliwości oświadczył w Sejmie w sprawie ścigania korektorów i maszynistów w radzie przestępstw prasowych, iż podziela zapatrywanie, że takie ściganie jest niesłuszne, i że zawiadomił o tem prokuratorję państwa.

— Do „Polit. Corresp.“ donoszą z Berlina: Rząd niemiecki wydał rozporządzenie, że przy wprowadzeniu zboża z Austryi, nie mają już na granicy niemieckiej żądać, jak dotąd, poświadczenia konsularnego względem miejsca pochodzenia towaru. Do przewiezienia zboża przez granicę ma odtąd wystarczać udowodnienie, że zboże to pochodzi z obrotu handlu austryackiego.

— Podczas rozpraw nad etatem marynarki naznaczył sekretarz stanu, że wobec tego, że inne państwa pomnożyły liczbę ludzi w służbie marynarskiej, także Niemcy niemogą pozostać w tyle, bo w przyszłej wojnie najwięcej zależeć będzie na szybkiem działaniu.

Książę Bismark ma przybyć w najbliższym czasie do Berlina by wziąć udział w obradach pruskiej izby panów nad projektem szkolnym. Taką wiadomość podaje berliński „Tageblatt“, ciesząc się niezmiernie. iż były kanclerz wystąpi przeciw projektowi. Wiadomość nie brzmi zbyt prawdopodobnie. Książę Bismark do Berlina nie przyjedzie, a projekt szkolny pomimo, że mu jest przeciwny, przejdzie napewno.

I magistrat berliński wystąpił również przeciwko nowemu projektowi szkolnemu. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono wraz z radnymi petycyą, wyrażającą niezadowolenie z ustawy szkolnej. Petycyę tą chcą przesłać wszystkim miastom w Prusach, a następnie dorączyć sejmowi pruskiemu.

Na uczcie u p. Caprivіego — o której pisaliśmy w zeszłym numerze — byli obecnymi: ż książąt: ks. Henryk, Radoliński, Radziwiłł Ferdynand, Hartzfeldt, Hohenloe, z ministrów: pp. Boetticher, Berlepsch, Maltzahn, Stephan i minister marynarki. Cesarz przybył o god. 5. Po prawej stronie cesarza siedział przy obiedzie marszałek Levetzow, po lewej minister Boetticher, naprzeciwko hr. Caprivi z ks. Radolińskim i ks. Henrykiem. Po obiedzie podano w wielkim salonie kawę i cygara. Cesarz zaszczycił dłuższą rozmowę pp. Bennigsena, Heldorffa, księcia Hartsfeldta, barona Mantenfla, ks. Ferdynanda Radziwiłła, p. Cegielskiego, hr. Ballestrema, tajnego radcę Bucharda i kazał sobie przedstawić kilku jeszcze panów. Rozmowa była bardzo ożywiona i wesoła, mówiono wiele o kwestyi socyalnej a także i o ustawie szkolnej, przyczem cesarz wyraził życzenie, aby ustawa przyszła do skutku.

Rosya.

Jedna z gazet angielskich podała obszerny artykuł o obecnem położeniu ekonomicznem w Rosyi, w którym zaznacza między innemi, że długi Rosyi wynoszą obecnie 6 miliardów (sześć tysięcy milionów) rubli.

— W rodzinie cara choroba nie ustaje. Pisaliśmy w zeszłym numerze o niemocy carowej. Ostatnie wiadomości donoszą, że dziesięcioletnia jej córka Olga jest również nieustannie chorą od czasu wypadku pod Borkami, gdzie została zranioną. Powołano do niej dr. Metzgera. Oprócz tego syn carstwa Jerzy jest chory na suchoty. Pobyt na południu nie wiele mu pomógł.

— Według pogłosek, krążących za kordonem w Królestwie Polskiem dymisya hr. Medema i powołanie na cywilnego gubernatora warszawskiego dotychczasowego wicegubernatora Andrejewa, nastąpiła ze względów politycznej natury. Podobno rusyfikacyjna polityka Hurki nie znajdowała ze strony hr. Medema dostatecznego poparcia; a w ostatnim czasie hr. Medem kilkakrotnie naraził się Hurce, wyrażając głośno swą opinię o niezręcznych rozporządzeniach jenerał-gubernatora — takich, jak sprowadzanie robotników z Rosyi, wydalanie urzędników Polaków z kolei żelaznych itp. Wszystkie te środki, jako też postępowanie Hurki w sprawie żałoby narodowej, wywołały rozdrażnienie pomiędzy ludnością polską i sprowadziły ostateczne porożnienie między hr. Medemem, a Hurką. Medem zmuszony był ustąpić, a na jego miejsce powołano Andrejewa, który uchodzi za człowieka energicznego i bezwzględnego, który spełniać będzie bez szemrania barbarzyńskie polecenia jenerał-gubernatora i chętnie dopomagać mu będzie w jego polityce moskwiczenia.

Serbia.

— Prezes ministrów serbskich Pasić należał do zawziętych przeciwników króla Milana stał na czele spisku, który miał na celu zdetronizowanie tego króla, ale nie wiedziano, że ten Pasić podczas wojny serbsko-bułgarskiej udawał Bułgara i ofiarował swoje usługi przeciw Serbii. Ciekawe wiadomości o tem podała bułgarska gazeta „Swoboda“ w artykule napisanym przez Aleksandra Gołowina, który podczas owej wojny był adjutantem księcia Aleksandra Battenberga. Według tego artykułu w ostatnich dniach wojny, kiedy Bułgarowie odniósłszy świetne zwycięztwo, zajęli Pirot w granicach serbskich, wówczas do tego Gołowina zgłosił się dr Strański i Rizow z prośbą, ażeby ułatwił im widzenie się z księciem Aleksandrem. Gdy Gołowin spytał czego sobie życzy, odpowiedział mu Rizow, że bawiący obecnie jako emigrant Pasić oświadczył gotowość zorganizowania zbrojnego oddziału z którym wpadnie do zajczarskiego okręgu i wywoła tam powstanie, a tak ułatwi Bułgarom zajęcie Niszu i Białogrodu. Gdy Gołowin. uwiadomił o tem księcia Aleksandra, ten z oburzeniem odepchnął plan i o decyzyi swej zawiadomił Rizowa. Gołowin dla tego dziś to przypomina, że właśnie Rizow znajduje się jako emigrant bułgarski pod opieką Pasicia, którego piersi zdobią carskie chresty. Odkrycie to wywołało wielkie wrażenie w Serbii — fakten jest bowiem, że odkrycie Gołowina jest zupełnie prawdziwe. Rząd bułgarski ma dokumenta w ręku, które wątpliwości nie dopuszczają. jest to oburzającem, że ten, który tak haniebnie chciał zdradzić ojczyznę w roku 1885, dziś jest prezesem ministrów.

Prezes sejmu serbskiego Katić podał się do dymisyi, którą sejm przyjął.

Austrya.

I w Austyi wydano rozporządzenie tyczące się złego obchodzenia podoficerów z szeregowcami. Oficerowie i starsi wojskowi otrzymali nakaz, ażeby zestawili wszystkie kary, jakie otrzymali w ostatnich latach żołnierze. Sam cesarz Franciszek Józef wyraził życzenie, ażeby ograniczono swawolność podoficerów i nie pozwolono im poniewierać żołnierzy. Nadto wysłano okólnik do komendantów wojsk, zalecający im, żeby pielęgnowali ducha religijnego tak wśród oficerów, jak podoficerów i prostych żołnierzy. Konserwatywne dzienniki wiedeńskie cieszą się z wydania okólnika i piszą, że pielęgnowanie ducha religijnego przyniesie nie małe korzyści dla całego państwa.

— W Pradze zebrało się około 400 robotników, nie mających zatrudnienia, przed magistratem. Robotnicy żądali pracy i chleba. Następnie wysłali do magistratu deputacyą, która oświadczyła, że w Pradze i naprzedmieściach znajduje się 12,000 robotników bez żadnego zatrudnienia. Burmistrz przyrzekł deputacyi, że wszystko uczyni, co tylko będzie w jego mocy, ażeby dopomódz i ulżyć robotnikom. Po takiem oświadczeniu burmistrza, robotnicy rozeszli się do domów.

Posłowie Szlązka austryackiego udali się w tych dniach do hr. Taaffego. prosząc go o rozpoczęcie działania ratunkowego dla dotkniętej biedą ludności i o jak najrychlejsze zwołanie sejmu Szlązkiego. Hr. Taaffe oświadczył, że uczyni co tylko możliwe i jak najrychlej przedłoży izbie ogólny projekt pomocy dla wszystkich prowincyi,

— W Reichenbergu aresztowano trzy osoby podejrzane o udział w zamierzonym zamachu na mo cie rosenthalskim, podczas podróży cesarza austryackiego 30 września roku zeszłego.

— W mennicy wiedeńskiej wybito próbny wzór przyszłej złotej monety dziesięcio-guldenowej. Jest ona nieco mniejszą od dwudziestomarkówki.

— Dzienniki wychodzące w Pradze, w Czechach, żądają energicznie dania pracy robotnikom bez zajęcia.

Włochy.

W Reggio d'Emilia pojawiły się liczne grupy robotników rolnych ze sztandarem, na którym stało napisane: „Chleba i pracy“ i przeciągały przez całe miasto. Przyszło do rozruchów aż wojsko wystąpiło i aresztowało 36 buntowników.

Kardynał Melchers jest niebezpiecznie chory na influencję.

Z Watykanu.

Ojciec ś, ma ogłosić nowa encyklikę o nauczania szkolnem.

Francya.

Utworzona w Bordeaux, we Francyi, liga katolicka zamierza przedewszystkiem domagać się decentralizacyi szkolnictwa i nauczania przez duchownych.

Begia.

W kołach wtajemniczonych zapewniają, że król belgijski Leopold gotów jest zrzec się tronu, jeżeli pariament nie zgodzi się na żądane prawo odwołania się do ludu.

Anglia.

— Robotnicy angielscy postanowili w połowie marca urządzić powszechny strajk górników.

Krążą pogłoski, że następca tronu angielskiego ma abdykować na rzecz syna, księcia Jerzego.

Afryka

W Afryce w okolicy Kalimandżaro odkryto olbrzymie pokłady saletry, która chilijskiej zrobi bardzo skuteczną konkurencyę.

Wiadomości z blizka i daleka.

Bytom, dnia 19-go lutego 1892.

Przed tutejszym sądem karnym stawał tymi dniami niejaki Antoni Zientek, znany ze swej rubaszności zawadyaka, który już kilkakrotnie karanym był za swoje sprawki. Obecnie oskarżony on został za napaść, jaką wykonał jeszcze 15 października r. z. wieczorem. Wówczas bowiem szedł sobie spokojnie do roboty Piotr Gajda, którego widząc Zientek, wybiegł z szynku, dogonił i zawołał nań: „do pioruna gdzie idziesz“, a gdy ten mu odpowiedział, że do roboty i żeby go zostawił w spokoju, uderzył pięścią w piersi, a gdy Gajda się bronił wyciągnął nóż i zgnął go w twarz tak, że mu rozciął całą wargę. Gajda, krzycząc, wołał pomocy, ale zamiast jemu przybiegła Zientkowi pomoc i dalej obaj na Gajdę, ale szczęściem, że nadszedł znajomy Gajdy Likoń i powstrzymał drugiego napastnika. Gajda chciał umknąć, ale padł na drodze, a napastnik jego z roztwartym nożem go gonił i zadał 6 centymetrów głęboką i tyleż szeroką ranę w plecy, a potem znęcał się nad Ligoniem, powalił go na ziemię, kopał napiętkami i groził, że go zabije jeszcze tego dnia, Lekarz uznał rany Gajdy za niebezpieczne. Prokurator zażądał kary dla Zientka 3-ch lat i 3-ch miesięcy więzienia. Sąd jednak z uwagi, że Zientek już nie pierwszy raz to czyni, skazał go na 4 lat.

W hucie Bismarka przygniotły walce obie nogi pewnemu robotnikowi, któty bólu tego nie przeżył, lecz życiem przypłacił.

Na Porębie w koksowni dozorca maszyn spadł tak nieszczęśliwie z maszyny, że gdy go podniesiono miał obie ręce złamane.

Na kopalni „Kleofasa“ wpadł cimerhajer z siekierą w ręku do szybu Caesar. 30 metrów głębokiego. Na dole w szybie zarwały się pod nim daski 2 i pół cala grube, tak, że wpadł biedak do znajdującej się pod nim wody na półtora metra wysokiej. Ztamtąd wydobyto go już nie żywego z potrzaskaną czaszką. Ów cimerhajer pochodził z Pszczyny i miał żonę oraz kilkoro dziatek.

Berlin. Jest nadzieja, że petycya Polaków berlińskich, wysłana do magistratu w celu uzyskania lokalów szkolnych dla nauki języka polskiego, zostanie przyjęta.

Mikołów. W zaprzeszłą niedzielę odbyło się tutaj zebranie przedwyborcze na którem przedstawił się kandydat na posła do parlamentu z okręgu Pszczyńsko-Rybnickiego p. baron Reitzenstein z Pawłowic, który ma być obrany w miejsce dotychczasowego tamże posła przewielebnego księdza radzcy Müllera. Pan baron Reitzenstein mówił do wyborców po polsku i po niemiecku, dając tem dowód że włada obiema językami. W mowie swej wyraził zapatrywania swoje, których się chce trzymać zawsze wiernie tj. bronić uprawnionych żądań swoich wyborców i niepozwolić, aby im kto mowę ojczystą odebrać chciał; słowem przyrzekł bronić praw ludu, a nie czystać na nic takiego coby na szkodę ludu było. Zgromadzeniu przewodniczył Przewielebny ksiądz dziekan Philippi, który też po przemówieniu p. barona Reitzensteina zapytał się licznie zebranych wyborców, czy się godzą na to, by mieć swym posłem p. barona R., na co wszyscy potwierdzająco odpowiedzieli.

W Rybniku odbyło się wczorajszej niedzieli takież same zgromadzenie, na które również przybył p. baron Reitzenstein, by i tam się zaprezentować i dać poznać ze swoich przekonań.

Mikulczyce. Przewielebny nasz proboszcz, ksiądz Cieślik, z wiosną r. b. ma zamiar rozpocząć budowę nowego kościoła w Mikulczycach, a, że jak wiadomo dotąd, na doprowadzenie do skutku tak wielkiego dzieła, funduszów odpowiednich niema; w Bogu więc tylko nadzieja, że raczy natchnąć ludzi dobrej woli, którzy dbając o chwałę Bożą i zbawienie dusz nie poskąpią swego wdowiego grosza.

Dla tego też odzywam się do was kochani współ-parafijanie żebyście ile kto może składali i tym sposobem przyczyniali się do jak najprędszego powstania świątyni, której tak bardzo wszyscy pragniemy, oto was prosi K.O,

Poznań. — Ks. Arcypasterz zamianował, jak pisze Kurjer“. swymi wikarjuszami jeneralnymi ioficyałami Najprzew. ks. Biskupa dr Likowskiego na archidyecezyą poznańską, a ks proboszcza Simona z Inowrocławia na archidyecezyą gnieźnieńską mianując ostatniego zarazem kanonikiem metropolitalnym Katedry gnieźnieńskiej. Kanonikami zaś Katedry poznańskiej mianowani zostali ks. Szambelan dr. Kazimierz Szołdrski i misyonarz apostolski ks dr. Stanisław Kubowicz.

Bartenstein. Wspaniały orszak pogrzebowy postępował w Bartensienie w Prusach Wschodnich za trumną niejakiej panny Lemmer, która swą odwagą kilku ludziom życie uratowała, lecz swoje postradała. W domu jej ojca wybuchł pożar. Wszyscy mieszkańcy uciekli z palącego się domu z wyjątkiem jednej kobiety, na poddaszu domu mieszkającej. Biedna nie mogła sobie dać rady z dziećmi. Wtedy panna Lemmer po palących się już schodach wbiegła do góry zabrała kobietę i troje dzieci i sprowadziła je na dół. Potem ponownie wbiegła na podwórze, by jednego chorobą złożonego chłopaka zabrać. Powracając, potknęła się na zwęglonych po części schodach... w tem zawaliła się paląca podłoga i dziewicza bohaterka stała się pastwą płomieni.

Toruń. 75-letnia rocznica kapłaństwa. Może nikt z Czytelników pisze „Gaz. Tor.“, nie słyszał jeszcze o uroczystości tak rzadkiej, jaką jest 75-letni jubileusz kapłaństwa, którą obchodził w święto Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego) kapłan chełmińskiej dyecezyi ksiądz Jan Ruchniewicz, aż do roku 1869 proboszcz w Barłożnie, a teraz znajdujący się w domu dla emerytowanych kapłanów w Zamartem. Czcigodny jubilat odebrał św. Sakrament kapłaństwa w uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej w r. 1817, a urodził się w r. 1794. Już od śmierci ks. dziekana Neumanna w Wąbrzeźnie w r. 1878, jest on najstarszym kapłanem dyecezyi, liczy 98 lat, a obecnie o 12 lat starszy od księdza wiekiem po nim następującego. Niechaj Bóg Wszechmocny, który czcigodnemu jubilatowi pobłogosławił tak długim wiekiem ostatnie jego lata pozwoli przeżyć szczęśliwie.

— **Chodzież.** Okropną śmiercią umarła żona robotnika Syllinga z Neufier(?). Przed kilku tygodniami, kiedy to mieliśmy wielkie mrozy, udała się chorowita kobieta do miasta dla zakupienia sprawunków. Wracając do domu, dostała kurczy i w takim stanie leżała w lesie po nad drogą kilka godzin podczas okropnego mrozu. W końcu udało się nieszczęśliwej, której nogi aż do kolan i ręce skostniały, dowlec się do podwórza posiedziciela Proppe, gdzie jéj dano schronienie. Mąż dowiedziawszy się o nieszczęściu żony, przybył po nią i zabrał ję ze sobą do domu, gdzie ją położył do łóżka, a ponieważ nie miał pieniędzy na lekarza. nasmarował ją olejem kupionym w aptece. Mąż musiał cały dzień pracować i dla tego nie mógł się opiekować chorą żoną. Skostniałe członki, jak ręce, nogi i plecy zaczęły się psuć powoli, jeden członek odpadał po drugim, aż wreszcie nieszczęśliwa kobieta po kilkotydniowej ciężkiej chorobie ubiegłego piątku umarła. Małżonek zmarłéj opowiadał ze łzami w oczach o cierpieniach żony i skarżył się że mu nikt nie chciał nic pomódz, chociaż się starał o pieniądze, za które chciał sprowadzić lekarza. Robotnik Szylling służy u posiedziciela Busego w Neufi r,

W Elbrfeldzie toczył się proces przeciw redaktorowi pisma „Freie Presse“ p. Linx weleirowi, oskarżonemu, że przytoczył artykuł z pewnego pisma angielskiego, w którem cara nazwano waryatem. Sąd redaktora uwolnił od winy i kosztów, a uzasadnienie wyroku jest następujące: „W artykule tym jest ziarnko prawdy, że car nie ma spokoju od poddanych swoich, zresztą wszystko inne jest nieprawdą. Atoli głównem zadaniem sądu było: wybadać jeżeli tym artykułem spowodowano zaniepokojenie ludności. Prokurator powinien był świadkami dowieść, że czytelnicy istotnie byli za niepokojeni. Artykuł wprawdzie zawiera ciężką obrazę przeciw panującemu w państwie sąsiednim, chociaż niezaprzyjaźnionem; w tym jednakże przypadku sąd nie może wyrokować, kiedy carowi nie wpadło nawet na myśl zawezwać redaktora „Freie Presse“ za obrazę.“

Sycòw. Wedle niemieckich dzienników napadł, niedawno temu wieczorem w lesie w powiecie sycowskim jakiś mężczyzna dziewczynę, która powracała z Saksonii. Rabuś zabrał biednemu dziewczęciu nietylko uciułanych 150 marek w gotówce, ale także wszystkie suknie, jakie miała na sobie, dorzuciwszy na pożeganie złośliwą uwagę, że może i w sukniach będą zaszyte pieniądze. Złoczyńca pozostawił bezbronne dziewcze tylko w koszuli. Biedaczka udała się wtedy do poblizkiej chaty w lesie, gdzie prosiła o nocleg. Jakaś kobieta otworzyła jej drzwi i wskazała za piecem miejsce do przenocowania. Po jakimś czasie znów zapukano do drzwi, a gdy je otworzyła gospodyni domu, wszedł do izby jej mąż ten sam rabuś który obrabował dziewczynę w lesie. Rabuś z żoną odbyli krótką naradę. Baba zaproponowała, żeby dziewczynę zamordować a następnie spalić, na co się też rabuś zgodził. Kiedy rabuś wyszedł do pobocznej izby, ażeby napalić ogień do chlebapieczenia, dziewczyna, która sięprzysłuchiwała naradzie nieludzkich barbarzyńców, porwała się z swego miejsca, rzuciła ku drzwiom i uciekła. W poblizkiej wsi udała się o pomoc do sołtysa, gdzie ją przyodziano. Opowiedziawszy całe wydarzenie, sołtys zawezwał żandarma, który razem z dziewczyną poszedł do chaty zbójeckiej i rzeczywiście napotkał na tlący się ogień w piecu. Na zapytanie żandarma, dla czego zapalono ogień, odpowiedział złoczyńca, że żona jego chce chleb piec. Żandarm przyaresztował rabusia.

Czy wiadomość ta jest prawdziwą trudno osądzić na razie, dość, że ją gazety niemieckie powtarzają.

Poznań. Wicher, króry się srożył z piątku na sobotę, po wielu wsiach i drogach dużo nawyrządzał szkody, napsuwszy dachów nawywracawszy drzew, także i dużo wiatraków pouszkadzał. Dawno już tak silnego wichru nie było. Na drodze ku Dębinie wywrócił dwie wielkie topole i położył je w poprzek drogi.

— **Śrem.** Przed kilku dniami powracał pewien gospodarz z Nochowa do domu, a że był zmęczony czuwaniem nad chorą matką wyjechawszy więc na polną drogę, zasnął. Konie tymczasem nie czując pana nad sobą, zamiast prosto do domu, zboczyły i razem z wozem i gospodarzem wpadły w trzęsawisko, z którego nieborak zaledwie mógł siebie i jednego konia żywego wydostać, drugi bowiem w trzęsawisku ugrzązł.

Toruń. Przed tutejszym sądem przysięgłych stawała w tych dniach krawczka Marya Wiśniewska. Latem roku zeszłego mieszkała Wiśniewska u wdowy Ugel, której była winną 60 marek. Z powodu tego przychodziło niejednokrotnie pomiędzy obydwiema kobietami do kłótni, przy czem wdowa U. uderzyła Wiśniewską. Ta chciała się zemścić za to na niej. Na szafie stała butelka z płynem trującym, który używano do tępienia pluskiew. Z płynu tego wlała Wiśniewska znaczną ilość swej gospodyni do kawy. Ponieważ jej jednak kawa nie smakowała, dla tego ją wylała. Dnia następnego zrobiła Wiśniewska to samo. Na tem ją schwycono i gospodyni natychmiast sprawę całą oddała do sądu. Chemiczna rewizya wykazała, że w kawie znajdowało się 30 procent kwasu siarczanego. Jeden łyk tego napoju wystarczyłby do zatrucia osoby. Oskarżona przyznała się do winy, mówiła wszakże nie miała żadnego zamiaru otruć swą gospodynię, tylko chciała jej wypłatać figla. Sąd skazał Wiśniewską na 6 miesięcy więzienia.

Z Kornowacu. Na szosie prowadzące do Pogrzebina w nocy zniszczono 13 sztuk drzewek zasadzonych w jesieni r. z. skutkiem tego przez miejscowego landrata została wyznaczona nagroda, w kwocie 30 marek, za wykrycie szkodnika.

W Gotha ustawiono piec celem palenia ciał umarłych. W tych dniach spalono teraz tysięcznego z rzędu nieboszczyka. W tym tysiącu ciał było 657 męzkich, 316 żeńskich i 27 dziecięcych; 713 ciał przywieziono z daleka do spalenia. Ciała te te były prawdopodobnie ludzi innych wyznać nie katolickich, gdyż kościoł katolicki potępia ten zwyczaj pogański.

Krakow. W zeszły piątek 12 lutego odbyły się w katedrze na Wawelu w grobcu królewskich dwie msze św. Jedna za duszę ś. p. Stanisława Augusta, jako w dzień jego śmierci, a druga za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki, jako w dzień jego urodzin.

Krwawe zajście. Wieczorem dnia 10 b. m. zdarzył się w Krakowie wypadek, który warto publicznie napiętnować: Niejaki Agran podporucznik i adjutant z 56 pułku w Krakowie konstytującego, przechodził pomiędzy 5 a 6 godziną wieczorem ulicą św. Gertrudy. W pobliżu domu Nr. 9, przechodził mimo niego jakiś nieznajomy człowiek, który pana Agrana potrącił. Wedle wieści krążących w mieście miał nieznajomy potknąć się na chodniku nieoczyszczonym z lodu — tak, że potrącenie, tego wojskowego było zupełnie niewinne i przypadkowe. P. Agran jednak nie namyślając się wiele—(a jak sam twierdzi — w przekonaniu, że nieznajomy był pijany,) uderzył go w twarz a następnie dobywszy pałasza, ciął nieznajomego po szyji, czy też po głowie. Nieznajomy ratował się ucieczką, znacząc krwią drogę. Świadkami tego sporu było sporo ludzi. Między innemi portier pobliskiego hotelu, zapytał p. Agrana o powód tego zajścia, na co otrzymał odpowiedź: „On był pijany. Lecz czyż nawet, choćby to było i prawdą trzeba było zaraz dobywać broni na człowieka nieprzytomnego? Mamy przekonanie, że energiczne śledztwo, wdrożone w tej sprawie ze strony dyrekcyi policyi miejscowej wykryje bliższe szczegóły krwawego zajścia. Z pewne ono zainteresuje sądowe władze wojskowe.

Rozmaitości.

Zebractwo w Paryżu — Wiadomo Czytelnikom naszym, że żebractwo przybiera coraz większe rozmiary; — bieda ogólna w Europie przyczynia się do tego, ale wielu niepotrzebujących nadużywa miłosierdzia bliźnich Niedawno dwóch studentów monachijskiego uniwersytetu skutkiem zakładu „żebrało“ przez dzień jeden. Zebrali oni razem około 20 mr., które przeznaczyli na cele miłosierdzia. — W tych dniach zaś grono dziennikarzy paryzkich uczyniło to samo. Zapragnęli dowiedzieć się, ile jest prawdy w lamentach, któremi żebracy uliczni zanudzają przechodniów, i czy rzeczywiście zasługują na litość, o którą błagają. — Słowem, postanowili zbadać przyczyny i charakter tej plagi społecznej, aby tem łatwiej módz społeczeństwo od niej uwolnić. Tym celem przebrali się w łachmany; jeden z nich udawał kulawego, drugi ślepego, trzeci głuchoniemego itd. i tak poszli na żebraninę. Wieczorem zebrali się do jednej restauracyi paryskiej, gdzie obrachowali całodzienny zarobek. Zdziwienie ich nie miało granic. Każdy bowiem zebrał był, a raczej wyżebrał porządną sumkę. Kulawy 15. fr, ślepy 20, głuchoniemy 25 itd. W następnych dniach żebrali dalej i przekonali się, że zysk nie zmniejszał się wcale, — owszem powiększała się nawet. Stwierdzili dalej, że żebracy tworzą korporacye, posiadające swoje prawa, swój rząd, organizacyą bardzo misterną, a nawet szkoły, gdzie znakomici w świecie żebraczym profesorowie uczą młodych sztuki udawania ślepych, kulawych, bezrękich w sposób tak dokładny, iż mylą nawet policyą. Nadto sprawdzili, że wśród żebraków, zwłaszcza starych weteranów korporacyi, wielu jest bogaczów, którzy mogliby odpocząć w dobrobycie, potrudach żywota, a pomimo to dalej żebrzą, jużto przez chciwość i skąpstwo, już to z przyzwyczajenia.

Nakładem Wydawnictwa „Gwiazdy“ w Bytomiu G.-Szl. ulica Dworcowa (Banhofstr.) 26 — wyszła z druku i tamże jest do nabycia książka do Nabożeństwa, pod tytułem:

Officyum i Pacierze codzienne tercyarskie

dla wygody braci i sióstr **III-go Zakonu Ś. Ojca Franciszka Serafickiego**

z dodatkiem różnych i pięknych Modlitw odpustowych, z Różańcem ś-tym do N. Imienia Jezus, z bardzo pięknemi i budującemi naukami, jak dni dobrze zaczynać i kończyć — z Modlitwami porannemi, wieczornemi, z Nabożeństwem do Mszy świętej, z psalmami Nieszpornemi, Hymnami, z pieśniami i Modlitwami na „Zgromadzenia Tercyarskie“.

Książka ta bardzo dogodna i dla wszystkich wiernych, zawiera bowiem bardzo piękne modlitwy dla każdego stanu, do których Ojcowie śś. przywiązali wieloliczne odpusty Oprócz tego księżeczka ta zawiera jeszcze i „drugie Officyum Serafickie, krótsze, ustanowione dla III Zakonu przez Ojca świętego Leona XIII, dla szczególniejszej wygody tych którzy ciężką pracą ostabieni, mogą krótszemi modlitami zadość uczynić swemu Zakonowi. — Cena książki — stron 272 — w oprawie jedna marka, elegancko oprawna w płócienke, 1 m. 50 fen. — kto nabędzie 10 sztuk razem za gotówkę dostanie jedenastą książkę bezpłatnie. Książki to są też na składzie w Królewskiej Hucie w księgarni Pawła Gaertnera; w Tarnowskich Górach w księgarni następcy A. Kothego; i w Gliwicach w księgarni Oskara Groetschel i w księgarni p. Wilka w Laurahucie. Wszystkie modlitwy w tej książce zawarte, zebrane są z rozmaitych przez wysoką Władzę duchowną aprobowanych i wszystkim wiernym zalecanych książek. Na porto trzeba dołączyć 10 fenyg. a do więcej egzemplarzy 25 fen.

JAK CHORY PO 30 LETNICH CIĘŻKICH CIERPIENIACH ZNÓW PRZYSZEDŁ DO PEŁNEGO ZDROWIA.

Tak się to słyszy jakoby cud jaki jeżeli czytawy, że pewien ciężko chorujący po 30 latach trwałych cierpień, gdzie wszelkie używane środki w tym czasie były daremne, nareszcie w krótkim czasie przed kilku tygodniami odzyskał zupełne zdrowie. To zadziwiające uleczenie właściwie przez Sanjana-Heilmeę tode panu majstrowi młynarskiemu Rudolfowi Carius w Bernau przy Berlinie stało się w udziale a to ogłaszamy na dowód w następnym oryginalnym liście chorego, który to po swojem wyzdrowieniu posłał tenże do dyrekcyi Sanjana-Oompany w Egham (w Anglii). Pan Carius pisze:

Szanowna Dyrekcyo!

Jest to moja potrzeba serca Jemu za wyświadczono łaski trudy i znoje dla mnie podjęte. Nigdy nie myślałem sam, żeby moje 30-letnie — wyraźnie trzydziestoletnie cierpienia (reumatyczny ckroniczny kaszel z pluciem itp.) w tak krótkim czasie gdyż w dziewięciu tygodniach wyleczony zostałem. Te różne środki, jakich w tych latach używałem nic nie skutkowały jak tylko ostatnie gdzie otrzymałem zdrowie jakiego nie pamiętam i mam nadzieję takowe zatrzymać. A polecając Jego zakład wszystkim cierpiącym, piszę się z osobliwszem uszanowaniem.

BERNAU b. Berlin dn. 8. 6. 90.

Rudolf Carius.

„Sanjana-Heilmetode“, w wszystkich mogących się wyleczyć stopni chorobliwych narzmieczą krzyżowego przysłu się do prędkiego i pewnego wyleczenia. Otrzymać zaś można tę sławną metodę leczenia każdego czasu całkiem darmo przez sekretarza Sanjana Compagny p. Hermanna Dege w Lipsku (Leipzig

Zgromadzenie

zwyczajne członków katolickiego Związku robotniczego dla Gliwic i okolicy

odbędzie się

w Niedzielę, dnia 21. Lutego, o godzinie 4-tej po południu

na sali p. Tlucka

na które zaprasza

Gliwice. **ZABZĄD**

Nakładem Herdera we Fryburgu (w Badenii) i Wiedniu I. Wolzeile 33, wyszło co dopiero i są we wszystkich księgarniach do nabycia:

Schuster, Dr. I., Dzieje święte w krótkości opowiedziane. Przekład z niemieckiego. Z aprobatą Najprzewielebniejszych Księcia Kardynała Biskupa Krakowskiego i Księdza Biskupa Chełmińskiego. Z 46 obrazka i w tekście. Dla oddziału niższego szkół ludowych. Wydanie szóste przerobione. 12°. (88 str.) Cena 30 fen. — 18 cent. W. A.; opr. 35 fen. — 21 cent. W. A.

Niniejsze wydanie „Dziejów świętych“ jest przerobione tylko co do formy; treść bowiem uznają wszyscy jako klasyczną w swoim rodzaju. Żeby zaś i przekład do możliwej doskonałości doprowadzić, podjął się pewien światły i doświadczony kapłan, gruntowny znawca języka polskiego, nadać tej książeczce postać i jak najlepiej zastósowaną nie tylko do ducha języka, ale i do rozwoju umysłowego i narodowych odrębności małych czytelników polskich.

Jeśli więc już dawniejsze wydanie tak dobrego w szkołach i rodzinach polskich doznawały przyjęcia, to tem bardziej miłe im będzie wydanie obecne, w nową zupełnie, a czysto polską sukienkę przybrane.

PAUL GOLISCH, „zegarmistrz“,

poleca swój wielki skład

złotych i srebrnych zegarków męzkich i damskich.

Regulatory, stojące i do konsoli zegary, skrzypki z muzyką, z najlepszych fabryk,

złote, srebrne, prima korale, granaty, amethyst i türkisy do stroju damskiego, steroskopy, pantaskopy i lunety teatralne. Prima-ratenowskie okulary.

Rzetelna usługa! Najniższe ceny! Rzetelna usługa!

OTWARCIE INTERESU.

Niniejszem pozwalam sobie donieść całkiem uniżenie, że tu z dniem dzisiejszym na ulicy tarnowickiej i dworca kolei żelaznej w domu GUSTAWA STEINER otworzyłem

SKŁAD CYGAR, PAPIEROSÓW i TABAKI.

Przy stosunkach i znajomości najznaczniejszych fabryk w tym zawodzie, jestem w stanie, tak **importowane** jak i **zagraniczne** fabrykaty w najlepszych jakościach i nizkich cenach, dostawać, staraniem moim będzie zyskać sobie względy Szanownej Publiczności przez dobry towar, skorą i baczną usługę

Gliwice, w Styczniu 1892.

S. Meller.

---

a wystawie Gliwickiej 1887. medal bronzowy.

Józ. Osw. Golombek,

Premiowany.

Inżynier do wiercenia w ziemi i studzien, Gliwice. Przedsiębiorca do głębokich poszukiwań ziemnych (spuszczania wody, itp.) wód mineralnych i czystych do picia, podszukiwania składu ziemi, budowy studni, pump i zakładów wodnych

artezyjskie czyli **studni z rur.**

Reperacye w własnym zakładzie.

Zastępstwo i skład pump, sikawek, narzędzi do wiercenia w ziemi, rury z żelaza, ołowiu i asfaltowe opatrzone w szkła, węże i płyty gumowe itp. Instrumenta ku temu kieszonkowe.

Premiowany.

Łobczyce 1889, Katowice 1891, srebrne medale.

Najlepszą herbatę

można tylko nabyć u mnie

funt już od 2 do 5 Mrk.

Kto kupi najmniej za 5 Mar. temu odeślę franko do domu.

Dla odsprzedawających znaczny rabat.

Jan Neumann,

Królewska-huta (Königshütte), Carlsstr.

Uczeń

potrzebny jest do drukarni „GWIAZDY.“

Mam wielki skład

WINA

węgierskiego, reńskiego itp. białego i czerwonego **tylko prawego** po najtańszych cenach, które polecam przy okazyach ślubu, chrztu itp. dla zdrowych i chorych.

J. Rodewald,

w Gliwicach przy „Germanii.“

Szanownej Publiczności tutejszej i okolicznej polecam mój doborowy

Skład wina

od najtańszego do najdroższego. Skora i rzetelna usługa.

Emil Aufrecht,

Gliwice, Ul. tarnowicka Nr. 15.

Staranna praca

Zakład fortograficzny Silbergleit'a

w Gliwicach

Ulica dworca kolei żelaznej w domu p. **Burek**, poleca się Szanownej Publiczności.

Nizkie ceny.

UCZEŃ

porządnych rodziców, chcący się wyuczyć dokładnie

KUPIECTWA

znajdzie zaraz miejsce u

J. Rodewalda,

(katolika), w GLIWICACH przy „Germanii.“

J. Andela

nowo wynaleziony zamorski proszek

wytępia pluskwy, pchły, szwaby, rusy, muchy, mrówki, pchły ptasze, wogóle wszelkie owady ze szybkością i pewnością prawie naturalną, tak, że lęgu owadów nie pozostaje ani śladu.

Prawdziwy i tani w Pradze u **J. Andela,** drogeryi „u czarnego psa.“ 13. Husowa ulica 13.

W Gliwicach u pana Józefa Edlera, w Bytomiu u p. J. A. Adamietz, w Katowicach u p. M. Przywara, w Królewskiej Hucie u F. W Artel i St. Suchy, w Zabrzu u p. Th. Sosnik.

Żonatych i dielnych

parobków

poszukuje

Dominium Ober-Sersno.

Bliższych wiadomości udziela także P. H. Grosch w Gliwicach.

Mk. 4,50. | **Mark 4,50 für das 1. Quartal bei allen deutschen Postanstalten.** | **Mk. 4,50.**

„Berliner Neueste Nachrichten“

Unparteiische Zeitung.

2 mal täglich (auch Montags.)

Redaktion und Expedition: Berlin S., Königgrätzer Strasse 41.

Schnelle, ausführliche und unparteiische politische Berichterstattung. — Wiedergabe interessirender Meinungsäusserungen der Parteiblätter aller Richtungen. — Ausführliche Parlamentsberichte. — Treffliche militärische Aufsätze. — Interessante Lokal-, Theater- und Gerichts-Nachricht n. — Eingehendste Nachrichten über Musik, Kunst und Wissenschaft. — Ausführlicher Handelstheil. — Vollständigstes Coursblatt. — Lotterie-Listen. — Personal-Veränderungen in der Armee, Marine und Civil-Verwaltung sofort u. vollständig.

(7 Gratis-)Beiblätter:

1. „**Deutscher Hausfreund**“, illustrirte Zeitschrift v. 16 Druckseiten, in eleganter Ausstattung, wöchentlich.
2. „**Illustrirte Modenzeitung**“, 8seitig mit Schnittmuster; monatlich.
3. „**Humoristisches Echo**“, wöchentlich.
4. „**Verlosoungs-Blatt**“, zehntägig
5. „Landwirthschaftliche Zeitung“, vierzehntägig.
6. „Zeitung der Hausfrauen“, vierzehntägig,
7. „Produkten- u. Waaren-Markt-Bericht“, wöchentlich.

Feuilletons, Romane und Novellen der **hervorragendsten Autoren.**

Anzeigen in den „Berliner Neuesten Nachrichten“ haben **vortreffliche Wirkung!** Preis für die 6 gespaltene Zeile 40 Pf.

Auf Wunsch Probe-Nummern **gratis und franko.**

Najczytańszem ukazującem się ogółem obfitująca ze wszystkich dzienników mód jest

„Illustrirte Frauen Zeitung.“

W ciągu roku wychodzi w 24 podwójnych tach, 24 numerach mód i treści belestrycznej datkami w pięknych kolorowych okładkach.

Numera z modami są te same, co w „Modenwelt,“ które swoją treścią zawierającą około 2000 rycin i tekstu, wiele więcej podają materyału jak którykolwiek inny dziennik mód. 14 dodatków rocznie podaje krój fasonów, podług którego można samemu wykonywać garderobę dla pań i dzieci, jako bieliznę, wogóle wszystko, czego tylko w domu może zachodzić potrzeba,

Dział belletrystyczny podaje oprócz nowel, bardzo wszechstronnego feljetonu i listów o życiu towarzyskiem w wielkich miastach i u wód, regularne doniesienia ze świata kobiecego, wiadomości o stanach, gospodarstwie, ogrodnictwie i korespondencyą, oprócz tego wiele artystycznie wykonanych illustracyi, a do mód jeszcze przeszło 75 artykułów na rok z przeszło 300 rycinami i 12 wielkich kolorowych obrazków mód. 8 kolorowych desenów artystycznych robót kobiecych i 8 dodatków nadzwyczajnych z wielu illustracyami, tak że liczba ostatnich wynosi na rok około 3000. Żadne inne wogóle pismo illustrowane w granicach lub po za granicami Niemiec nie może się tą liczbą ani w przybliżaniu wykazać, a przytem wynosi abonament kwartalny tylko 2,50. Pojedyńcze zeszyty kosztują 50 fen. czyli 30 cent. — Wielkie wydanie z wszystkiemi miedziorytami,“ podaje jeszcze oprócz tego 36 wielkich kolorowanych obrazków mód, a więc rocznie 64 osobnych dodatków i kosztuje kwartalylko 4 marki 25 fen. (w Austro-Węgrach podług kursu).

Abonament przyjmuje każdego czasu każda księgarnia i urząd pocztowy. Numera na próbę przesyła franko za nadesłaniem 50 fen w markach pocztowych Ekspedycya, Berlin W., Potsdamerstr 38 | W Wiedniu Operngasse 3.

Do Drukarni „GWIAZDY“

w Bytomiu G.-Sz., ul. Dworcowa 26.

potrzebny jest zecer,

najmilej taki, który by się także i znał na maszynie.

---

10. Tausend!

Grüsst mir das blonde Kind am Rhein.

Lied für eine Singstimme mit Klavierbegleitung

von

Wilhelm Heiser.

op. 409: Preis 60 Pfennige.

Dasselbe für tiefe Stimme	Mk.	— : 60
„ mit Zitherbegleitung von Gutmann	„	— : 30
„ für Klavier allein, brill. Fantasie v. Behr	„	1 . 50
„ für Violine u. Klavier, brill. Fantasie von Herm. Necke	„	1 : 50
„ für Männerchor, Part. u. Stimmen	„	— : 80
„ die 4 Stimmen allein	„	— : 60

Dutzende Kompontsten haben durch den Erfolg dieses neuesten Heiserschen Liedes verführt, den Text in Musik gesetzt, weshalb ich bitte, bei Bestellung auf den Komponisten W. Heiser zu achten

Gegen Einsendung des Betrages versendet franko

P. J. Tonger in Köln a/Rh.

Posiadłość

na Trynku, składająca się z 31 mórg gruntu dobrej diemi (ziemi pszennej) 5 mórg łąki z wszelkiemi busynkami należącemi do gospodarstwa, z inwentarzem żywym i sprzętami gospodarczemi, w skutek podziału dzedkobiercom jest natychmiast z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli

p. **Józefa Ruda,** Trynek przy Gliwicach.

Będę pisywał skargi i inne podania na Lipinach w oberży p. Schotta przy targowisku, co piątek i sobotę i upraszam o łaskawe poparcie.

Richard Pohl.

pisarz ludowy.

Towarz. akcyjne jazdy parowcem

Przeprawa parowcem pocztowym wprost

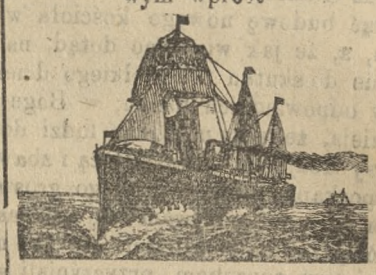

w kierunku — Stettin a Przerk-Tanie ceny przewozowe. Najjazdy parowcowej wprost pomiędzy **Prusami** a **Połu. Ameryką.** Bliższych wiadomości udziela: **A. Piskorcz, Wielkie Strzelce** (Gross-Strehlitz).

Dobre

ziemniaki

(Kartofle)

do jedzenia ma na sprzedaż

A. Assmuth

w Gliwicach

Ulica Mikołowska Nr. 43.

Swiece ołtarzowe

polecają tanio składy

gliwickiej chem. fabryki

Dr. D. Hillera

Ulica mikołowska 12. — Ulica klasztorna 28.

RUMPEL

praktyczny pomocnik lekarski w Tworogu G.-Szl. bonc. przez królewską rejencyą, leczy prędko i doskonale kremfy, wrzodowe, porażenia zaskórne i pecherzowe choroby, zepsucie tylko przez medycyny rozpędza flus solny, wszelakie bóle, romatyzm stawowy i wszelką słabość itd. I takie choroby, które już inni leczyli, ale nie pomogli, podejmuję się wyleczyć i już wiele wyleczyłem, i atestów posiadam; który nabądanie, każdemu za darmo franko. Na odpowiedź jest potrzeba 10 fen. w markach pocztowych dołączyć.

Nakładca i Redaktor odp. ks. Fr. Przyniczyński w Gliwicach (Gleiwitz). — Druk „Gwiazdy“ (St. K. Czerniejewskiego) w Bytomiu (Beuthen O.-S.) ulica Dworcowa 26.